Nr. 231. Kraków, Piątek 22 Sierpnia 1890. Rocznik II.

Przedpłata wynosi:
W Krakowie:
miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 zł., rocznie 12 zł.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr. półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub za jego miejsce, za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Małe ogłoszenia na pierwszej stronie 20 centów taksa i 4 centy od wyrazu; na ostatniej stronie 10 cnt. taksa i 2 cnt. od wyrazu. W rubryce „Nadesłane“ 20 centów od wiersza.
Adres dla telegramów: „KURJER“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Zwrot w polityce handlowej Francji.

Praktyczni i teoretyczni ekonomiści francuscy zauważyli ku nie małemu swemu przerażeniu, że w ich handlu i przemyśle nastał zastój, zwiastun upadku. Gdy zaczęto zastanawiać się nad powodami niepomyślnego stanu rzeczy, upowszechniło się mniemanie, że traktaty handlowe, krępujące wolność ekonomiczną Francuzów, przyczyniają się do ich ruiny. Rzecz więc prosta, że pośrednio i bezpośrednio interesowani rozpoczęli agitację w celu usunięcia znienawidzonych traktatów, które obowiązywać mają aż po rok 1892, a przynajmniej o ich ograniczenie i zmianę na korzyść produkcji francuzkiej. Oparty na parlamencie, a więc zmuszony koniecznie liczyć się z opinją ludności, gabinet paryzki polecił ministrowi handlu zarządzenie w tej sprawie ankiety. Rozesłano odpowiednie kwestjonarjusze Izbom handlowym i przemysłowym, oraz stowarzyszeniom zawodowym (*syndicats professionels*). Rezultat był taki, jakiegoby się w podobnym wypadku spodziewać można w Galicji, t. j. znaczna część pytanych o zdanie instytucyj, nie raczyła odpowiedzieć. Największą pilność okazały Izby handlowe, albowiem na 107, tylko 3 nie spełniły swego obowiązku. Natomiast na 66 Izb przemysłowych, zbyło 16 zapytanie ministra milczeniem, a na 817 Towarzystw zawodowych, zaledwie 300 przesłało mu odpowiedź. Za zniesieniem traktatów handlowych oświadczyło się 96 Izb handlowych i 46 Izb przemysłowych, oraz większa część Towarzystw zawodowych. Przeciw wypowiadaniu traktatów zaś oświadczyła się tylko 1 Izba handlowa i 3 przemysłowe. 62 Izb handlowych i 37 przemysłowych pragnie, aby rząd w sprawach cłowych zatrzymał najzupełniejszą swobodę działania, a 35 Izb handlowych i 10 przemysłowych zaleca odnowienie traktatów, ale na zupełnie nowych podstawach.

Nadto zwołał minister wielką Radę handlowo-przemysłową, aby zasięgnąć jej zdania w sprawie tak żywotnej dla całego francuzkiego narodu. Na 30 głosujących uczestników zgromadzenia, 26 oświadczyło się za wypowiedzeniem traktatów, a tylko 4 byli przeciwnego zdania. Znaczna część członków Rady, a między nimi wszyscy urzędnicy wstrzymali się od głosowania. Kwestja odnowienia traktatów została rozdzielona. Nasamprzód zapytano zgromadzenie, czy należy traktaty zawierać na tak długi czas, jak dotąd, t. j. na lat 10. Odpowiedź wypadła 25 głosami przeciw 20 przecząco. Natomiast oświadczyło się 38 głosów za zawieraniem krótkoterminowych traktatów, a tylko 8 członków Rady było innego zdania i wstrzymało się od głosowania. Jeżeli parlament przychyli się do wniosku wielkiej Rady handlowo-przemysłowej, wolno będzie rządowi z każdem państwem osobne rozpoczynać rokowania i zawierać traktaty na podstawie specjalnej taryfy celnej, której granice określi ustawa. Dla wyjaśnienia przytaczamy następujący przykład: Dajmy na to, że chodzi o sprowadzanie płótna. Ustawa nakłada na ten produkt w zasadzie 20% cła, ale pozwala zniżyć je aż do 10%. W chwili wyjścia ustawy opłacają wszyscy dostawcy zagraniczni 20% cła. Równocześnie z rozprawami w parlamencie toczyły się rokowania między rządem francuzkim a rządami zagranicznemi. Włochy nie okazały skłonności do ustępstw na korzyść dostawców francuzkich, więc rozpoczęła się wojna celna francuzko-włoska, a płótno z półwyspu apenińskiego dostaje się do Francji tylko za opłatą 20% cła. Natomiast Austrja, Niemcy, Anglja, Belgja usposobione były pojednawczo, dlatego za płótno austrjackie płaci się na komorach francuzkich tylko 17% cła, za niemieckie 15%, za angielskie 12%, a za belgijskie nawet tylko 10%. Ponieważ traktat zawarty został na czas bardzo krótki, może rząd przed każdem jego odnowieniem prowadzić targi o coraz to większe ustępstwa. Według projektu wysokiej Rady handlowo-przemysłowej bowiem, ma rząd nowe traktaty zawierać na lat pięć.

Wolnohandlowcy, zwolennicy gospodarki manczesterskiej wielce są niezadowoleni z wyniku ankiety i uchwał wielkiej Rady handlowo-przemysłowej. Jedyną dla nich pociechą jest przyjęcie zasady, że potrzebne dla przemysłu surowce mają być wolne od opłat celnych. Obawiają się tylko, że znaczenie słowa „surowiec“ zbyt zostanie ścieśnione; że, zwłaszcza płody rolnictwa, które także są właściwie surowcami, podlegać będą ocleniu. Egoizm nie pozwala wolnohandlowcom zrozumieć, że ustawodawcom nie może chodzić o podniesienie handlu dla handlu lub przemysłu dla niego samego, lecz starają oni się wogóle o dobrobyt ludności, o powiększenie bogactwa narodowego, do którego powiększenia przyczynia się przedewszystkiem przewyżka wywozu nad dowozem. Prosty rozsądek więc nakazuje w zasadzie utrudniać przywóz artykułów, które istnieją w kraju, bez względu na to, czy to są płody przemysłu, czy rolnictwa, czy surowce.

Teoretycy ekonomiczni we Francji zapatrują się na sprawę traktatów handlowych rozmaicie. Między innemi oświadczył p. Leon Say, że, zdaniem jego, należy cła podzielić na finansowe i ochronne. Finansowe uważa wspomniany ekonomista za niezbędne, ale sądzi, że nie powinny przyczyniać się do podrożenia artykułów żywności i potrzebnych dla przemysłu surowców, czyli jednem słowem, p. L. Say występuje w obronie rządzących dziś Francją przemysłowców i robotników, a poświęca obcej konkurencji przedewszystkiem rolnictwo. Podobne stosunki, a przynajmniej dążności spotykać można we wszystkich państwach europejskich. Zdanie p. Leona Say podziela prawie zupełnie p. Molinari i inni. Natomiast pp. Passi, Brelay, Ducrocq i Limousin oświadczyli się bezwarunkowo za traktatami, twierdząc, że przyczyniają one się w obecnych warunkach do ustalenia stosunków handlowych. Mimo to nie ulega prawie wątpliwości, że parlament przychyli się do wniosków wielkiej Rady handlowo-przemysłowej.

Jakże wobec tego postąpią sobie rządy zagraniczne? Rzecz prosta, że rozpoczną rokowania z Francją. Rokowania te Polaków obchodzić będą przedewszystkiem o tyle, o ile w nich chodzić może o płody rolnictwa. W naszym interesie byłoby naturalnie zupełne zniesienie a przynajmniej jak największe obniżenie cła na zboże. Spodziewamy się, że przynajmniej rząd wiedeński nie omieszka starać się w Paryżu o jak największe ustępstwa dla naszego rolnictwa. Jest ono stosunkowo najwięcej ze wszystkich gałęzi gospodarstwa publicznego obciążone na korzyść państwa, więc należy mu się ze strony tego ostatniego odpowiednia opieka i pomoc.

Szczęśliwi a zasłużeni.

MEDYTACJE KARZEŁKA.

Przed kilkunastu dniami, w niniejszem piśmie, jakiś pan „obserwator“ chciał nam powiedzieć, że bywał w Wiedniu, ba — nawet w Paryżu, a zobaczywszy tam coś nie coś, zdaje mu się, że już zaimponował naszemu poczciwemu grodowi. Wielkie dziwy! I my, nie chwaląc się, znaliśmy p. Ignacego, który grał wcale dobrze na skrzypcach, mimo — pokaźnej łysiny. Ot, *vanitas vanitatum*, panie obserwatorze! (I dla nas nie obcą łacina).

Tyle lat przetrwaliśmy pod ponętną pleśnią, jako „węgrzyn hetmański“, i było nam dobrze, to też *cui bono* mamy przyswajać jakieś zachodnie nowatorstwa, na samą myśl których, słusznie oburzają się właściciele jadłodajni, miejsc publicznych, wreszcie kupcy, kamienicznicy, a może nawet i — radcy miejscy.

Bronimy się, ile sił starczy, strzeżemy starych pojęć, zwyczajów i narodowych pamiątek, czego dowodem, żeśmy już w ostateczności zamek zasłonili przed okiem ciekawych; ale to wszystko nie wiele pomaga, bo zawsze jakiś intruz w nasze sprawy niedyskretnie wcisnąć się musi...

Przewracając jednak medal na odwrotną stronę, musimy przyznać, że ten pan *miał dobrze*, odwołując się do prasy, *cet autre pouvoir de l'état*, jak mówi Arsène Houssaye, albowiem skutki jego jeremjady zaczynają już być widoczne. W jednym np. z zakładów, (na teraz drugorzędnym) wydano surowe polecenie nie nalewania więcej jak $^{2}/_{3}$ piwa do kufli, ażeby wypadkiem piana nie ochlapała gościowi surduta. Oto koza w porządku, a wilk — o 33% tłuściejszy.

Kiedyśmy jednak weszli na drogę samokrytyki, możeby nie było od rzeczy dotknąć innych spraw, zarówno nie obojętnych

Kraków, sam przez się, nie zajmuje w Europie wybitnego miejsca; inna rzecz względnie do nas Polaków, których cyfra około 30 miljonów jest dość poważną, aby nie zniknąć wśród cyfr ludności pierwszorzędnych nawet narodów. Zbytecznem byłoby chyba zalecać, jak bardzo powinniśmy kochać to miasto, pieścić i strzedz, jak oka w glowie. A jeżeli traktujemy je cokolwiek po macoszemu, to niechajże nikt nie poczyta za prywatę lub złośliwość głosu, podniesionego gwoli kultury Krakowa, jedynego dla Polaków zbornego punktu.

A jednak, arcy niemile wpadł nam w ucho fałszywy brzęk nożyc, odzywających się z powodu „Nosa dla tabakiery“.

Spraw pilnych a zaniedbanych mamy tak wiele, że o nich całą książkę napisaćby można.

W tej chwili przychodzą mi na myśl zamiejskie wycieczki.

„Nie zasłużony, ale szczęśliwy bierze“, powiedział na tem miejscu niezapomniany autor „Rachunków“. *Szczęśliwi* mogą wyjeżdżać na kilka tygodni do Baden-Baden, Ems, Ostendy, Scheveningen i t p., wreszcie do Krynicy, Iwonicza, Zakopanego. W Krakowie zostaje cały zastęp *zasłużonych*, którzy, mimo takich samych upodobań, zmuszeni są piec się w murach na 30 stopniach nad zerem, mając chyba tę tylko rzekomą pociechę, że ich rodakom, gdzieś koło Tobolska, na 40 stopniach niżej zera, odpadają uszy. Zamiejskie wycieczki stanowią dla tej kategorji jedyne źródło rozrywki, wypoczynku dla spracowanego umysłu i zaczerpnięcia sił na świeżem powietrzu. Dodajmy, że gościnni Krakowianie, radzi chwalić się tem, co mają u siebie ładnego, obwożą wszędzie licznych gości, wstępujących tu w ciągu lata, w przejeździe do wód krajowych i zagranicznych

A Kraków istotnie posiada w tym względzie bardzo szczęśliwe warunki. Przyroda ujęła miasto w misterny wieniec uroczych miejscowości, o wspaniałych drzewach i bogatej zieleni. Dość wyliczyć Wolę Justowską, Łobzów, Bielany, Skałę Kmity, Skały Panieńskie, Krzeszowice, Czerną, Alwernię, Tenczynek itd.; oprócz najbliższych parków, jak: Krakowski, Jordana, ogród Strzelecki, a wyjdzie na to, że mały Kraków jest pod tym względem magnatem, w porównaniu n. p. z większą o wiele Warszawą. Ale, obałamuceni hojnością natury, nie zapominajmy o tem, co do nas należy, tj. o względzie na wygodę, zdrowotność, estetykę i — apetyt publiczności.

Przyjrzyjmy się spacerującym w niedzielę Niemcom, Francuzom, wreszcie maluczkim Belgom i innym. Kogo stać na wydatek, ten zastaje już w samem mieście konkurujących przemysłowców, gotowych od rana do przewożenia publiczności tanio, a na resorach. Głośnem wywoływaniem miejscowości i opłaty, robią oni licytację *in minus*, bardzo wygodną dla rodziny, spragnionej wsi, a nie mającej do wydania jak parę franków lub marek. Dla idących pieszo, urządzono wszędzie drogi specjalne, w cieniu, zdala od kurzu i turkotu wozów. My nie zrobiliśmy w tym względzie nic, albo zaledwie parodję. Schylam czoło przed omnibusem-tramwajem, kursującym do Woli, ale to omnibus jedyny, a ludzi tysiące. A już o wszelkich wózkach z króla kołodzieja epoki, jak o Ryczywole, zamilczeć wolę. Należałoby urządzić oddzielny kurs gimnastyki, po skończeniu którego pozwolilibyśmy dopiero naszym paniom wsiadać na wózki krakowskie...

Jest do życzenia, aby Krakowianie całem sercem popierali park Jordana, obiecujący tak niezmierne dla pokolenia korzyści moralne, obyczajowe, fizyczne i higjeniczne. Ale, jeżeli nawet przemądry „komitet urządzający“ w Królestwie Polskiem orzekł, że każda posiadłość musi mieć drogę do niej prowadzącą, to tem więcej park Jordana powinien się o ten ewentualny przywilej upomnieć. Zrobiono już tyle, czyż więc podobna instytucja, bo tak ją nazwać należy, nie zasługuje, aby dla pieszych wyciąć przez Błonia specjalną drogę i obsadzić drzewami? A zanim się to stanie, czyż tak trudno wysłać codziennie kilka beczek wody i skropić nią pył duszący, ku ochronie płuc i bucików pięknych Krakowianek? Przed paru laty, w licznem towarzystwie, wybraliśmy się powozami do uprzywilejowanych Panieńskich Skał. W przeddzień deszcz padał. Pod lasem, ze strachu a w części z litości nad borykającemi się końmi, towarzystwo musiało wysiąść z powozów, wpadając z deszczu pod rynnę, albowiem peregrynacja po rozmokłych wąwozach okazała się niemożliwą. Jedna z Warszawianek zsunęła się ze stromego pagórka, upadając w błoto, druga — zgubiła w glinie pantofelek Autentyczne. Obydwie, w nienaprawionych humorach, zadecydowały, że warto jest zobaczyć Skały Panieńskie, ale — w albumie. W tych dniach widzieliśmy tę drogę, w tym samym jak i wówczas stanie. Wygodniej spacerują Sasi po swojej Szwajcarji.

(Dokończenie nastąpi).

Ziemie polskie.

Z Litwy.

W żadnej z gubernij litewskich stosunki kościelne nie przedstawiają się tak smutnie, jak w gubernji mińskiej. Jest to kraina najzawzięciej rusyfikowana i prześladowana pod każdym względem. Przemoc i gwałty religijne zaznaczyły się w niej jaskrawiej, niż gdzieindziej. Jednym zamachem pióra całą ludność włościańską, z Białorusów złożoną, nawrócono na prawosławie. Ciemna, z natury apatyczna i bierna, nie znająca prawa większość ludu tutejszego uległa przemocy, tembardziej, iż opornych i szemrzących nahajką skłaniano do milczenia. Kilka jednak wsi i zaścianków odmówiło posłuszeństwa. Gorliwi w propagandzie religijnej popi i urzędnicy zasiekli w niej paru ludzi na śmierć i wpisali resztę do ksiąg prawosławnych. Mieszkańcy jednak, pomimo wszelkich katuszy i prześladowań pozostali katolikami, chociaż urzędownie do prawosławnych się liczą.

Od lat 20 biedni ci ludzie pozbawieni są wszelkich posług i pociech religijnych, gdyż duchowieństwo katolickie nie ma prawa spowiadać, chrzcić i grzebać mieszkańców wciągniętych oficjalnie do rejestrów parafjan prawosławnych. Zdarzyło się kilkakrotnie, iż w instytucjach sądowych włościanie, występujący w roli świadków a zmuszani do przysięgi, na zapytanie jakiej są religji, odpowiadali: żadnej nie mamy, gdyż do cerkwi nie pójdziemy a do kościoła nam nie wolno. Fakta podobne wywołały w gronie sędziów już nieraz zakłopotanie i niepewność, jak w danym wypadku postąpić i czy księdza czy popa dla odebrania przysięgi zawezwać.

Gubernja mińska rozleglejsza od innych, liczy bowiem 1709 mil kw., posiada zaledwo 54 parafji katolickich, z których 17 nie posiada proboszczów wcale. Kilka zaś innych obsadzonych jest rytualistami, których katolicy starannie unikają. Ludność gubernji mińskiej wynosi na ogół 1,680,616. mieszkańców. Z tych zaś według rejestrów urzędowych jest 170,400 wyznania katolickiego. Cyfrę tę jednak śmiało o 10,000 podwyższyć można.

Dla obsłużenia całej tej ludności katolickiej, rozrzuconej na rozległych przestrzeniach, liczy się zaledwo w gubernji mińskiej 30 kilku księży. I tak: w powiecie mińskim mamy 6 parafij, na przestrzeni 94 mil kw. Z tych 4 są nieobsadzone, a mianowicie w Swierżniu, w Kojdanowie, w Wołoczkowicach i Pierszajach. W samym Mińsku są trzy parafje: Katedralna, Złoto-Górska i Kalwaryjska. Pierwsza posiadająca przeszło 12.000 parafjan, ma dwóch księży, druga licząca około 10.000 dusz wiernych, jednego; trzecia najmniejsza, także jednego.

Proboszcz z parafji złoto-górskiej, ks. Makarewicz, rytualista, sprzymierzeniec rządu i naśladowca osławionego Sęczykowskiego. Inteligencja katolicka unika go starannie i nie bywa wcale w kościele na Złotej Górze; ponieważ jednak przy nim znajduje się cmentarz miejski, przeto w razie pogrzebu musi się wykupywać u Makarewicza, który wziąwszy pieniądze, odstępuje pochowania zmarłego księżom katedralnym. Jest to zwykle procedura nader kłopotliwa dla rodziny nieboszczyka, gdyż według prawa, obowiązek ten należy do proboszcza.

W pow. bobrujskim, obejmującym 219 mil kwadratowych, są 4 parafje, z których zaledwo jedna ma proboszcza, a jest nim również rytualista ks. Olechnowicz, nader podejrzanej opinji człowiek. Brakuje zaś proboszczów w parafjach: Świsłoczy, Choromcu i Hłusku.

W pow. słuckim, 140 mil kwadr. liczącym, rzeczy stoją nieco lepiej. Znajdujemy tu 7 parafij, z których jedna tylko jest osieroconą w Starczycach

Powiat piński, mający 213 mil kwadr. obszaru, posiada 3 parafje, wszystkie obsadzone.

Powiat rzeczycki, obejmujący 217 mil kwadratowych, ma zaledwo dwie parafje, obie obsadzone.

Powiat mozyrski, najrozleglejszy w gubernji — liczy bowiem 309 mil kw. — posiada tylko 4 parafje, z których dwie, w Dawidgródku i Petrykowie, są od wielu lat osierocone.

W pow. nowogródzkim, mającym 139 mil kwadr. obszaru, znajdujemy 6 parafij, z których przecież jedna pozbawioną jest proboszcza.

W pow. ihumeńskim, liczącym 180 mil kwadratowych, spotykamy 5 parafij, z których jedna, w Błoniu, nie jest obsadzoną, druga zaś, w Uździe, może również uchodzić za osieroconą, aczkolwiek bowiem posiada proboszcza, ks. Kuszelewskiego, lecz ten cynicznem i gorszącem życiem odstręczył od siebie parafjan. Ksiądz ten, oddający się bezwstydnej rozpuście i pijaństwu, jest bardzo protegowany przez rząd — złym bowiem przykładem gorszy ludność katolicką, ośmiesza duchowieństwo, oziębiając uczucia religijne. Parafjanie zmuszeni tylko ostateczną potrzebą, udają się do swego proboszcza, u którego gospodarzą rozmaite kobiety, targujące się w miejscu księdza o każdy ślub lub pogrzeb. Ks. Kuszelewski słynie również z tego, iż ubrany w purpurową sutannę, bierze udział corocznie w procesji prawosławnej, przenoszącej z Mińska do Krupców obraz Matki Boskiej, niegdyś w byłym kościele krupskim uważany za cudowny, dziś po zabraniu kościoła na cerkiew przemalowany jaskrawie, noszony bywa przez popów z Krupców do Mińska i odwrotnie, w celu podniesienia w ludzie ducha prawosławia za pomocą dawnej tradycji. Ks. Kuszelewski gorliwie w tem popom dopomaga, idąc wśród duchowieństwa prawosławnego.

Pow. borysowski, posiadający 187 mil kwadr., ma ogółem 9 parafij, z których 5 w Dziedziłowiczach, Konieszowie, Chołopieniczach, Ziembinie i Berezynie, od wielu lat jest osieroconych. W samem zaś powiatowem mieście Borysowie jest głośny ks. Łukaszewicz, rytualista i odstępca, figurujący, niestety, jako proboszcz jednej z największych w tym powiecie parafij.

Wobec takich warunków dziwić się nie można, iż duch religijny podupadł bardzo nietylko pomiędzy ludem, lecz nawet pomiędzy inteligencją, szczególniej w młodszem pokoleniu. Wpływa to niezmiernie na moralność niższych warstw społeczeństwa, dla których religja była dźwignią i obroną przeciw pokusom i występkom.

Wiadomości polityczne.

Wiece katolickie.

W najbliższym czasie odbędą się aż trzy katolickie kongresy w sprawie socjalnej: we środę zaczęła się konferencja biskupów pruskich w Fuldzie, w której biorą także udział biskupowie Moguncji i Fryburga; d. 24 b. m. odbędzie się w Koblencji ogólny wiec niemieckich katolików; d. 7 września odbędzie się międzynarodowy katolicki kongres socjalny w Leodjum. Biskup tameczny, Doutreloux, rozesłał już odpowiednie zaproszenia, z dołączeniem listu kardynała Manninga, który tłómaczy się, że gdyby nie jego 82 lat, jaknajchętniej na kongres by przybył i dodaje: „Kwestja robotnicza jest postawiona jawnie i nigdy już nie ugrzęźnie w zapomnieniu; jej rozwiązanie jest koniecznością. Boska Opatrzność sama nam to wskazuje, a tylko współudział i mądrość katolickiego kościoła może wywrzeć ogólny, skuteczny wpływ“.

Święcenie niedzieli w Prusach.

Święcenie niedzieli jest w Prusach nakazane ustawą, która przecież dopuszcza niektóre wyjątki Między innemi, wolno składy kupieckie otwierać w niedzielę aż do godz. 10 przedpoł. i od 12 do 2 popołudniu. Katolicy i wogóle chrześcijanie domagają się, aby wszystkie sklepy przez cały dzień świąteczny były zamknięte, oraz aby w dnie świąteczne nie było wolno wykonywać żadnych cięższych lub procederowych robót. W celu zasięgnięcia w tej sprawie zdania ludności, zwłaszcza zaś kupców i przemysłowców, zarządził minister handlu ankietę i rozesłał odpowiednie kwestjonarjusze. Dotąd, według berlińskiej *Boersen Ztg.*, odpowiedziało tylko stowarzyszenie kupców we Frankfurcie nad Menem. Żąda ono zakazu otwierania sklepów w święta popołudniu, a ograniczenia czasu pracy w nich przedpołudniem do dwóch godzin.

W sprawie ochrony robotników.

Komisja do wypracowania ustawy ochronnej dla robotników, wybrana przez francuzką Izbę deputowanych, złożyła niedawno sprawozdanie ze swych czynności, które świadczy, że berlińska konferencja dała inicjatywę ruchu pociągającego za sobą wszystkie cywilizowane państwa. Referentem był Ryszard Waddington.

Wyraził naprzód ubolewanie, że senat odrzucił nieznaczne zmiany, poczynione przez Izbę w ustawie z roku 1874, poczem mówił: „Trzeba przyznać, że dzisiaj położenie już nie jest takie same; wypadki posunęły się naprzód; opinja publiczna, dotychczas bardzo obojętna wobec kwestji socjalnej i wyczekująca jej rozwiązania od nauk ekonomji politycznej i działalności indywidualnej filantropji, — a teraz zaczyna się interesować tą sprawą. Wskutek żądań mas robotniczych rządy Europy zostały wyrwane z dotychczasowej na tym polu nieczynności: władca, prawie absolutny wielkiego państwa czuł się zmuszony dać inicjatywę do środków ubezpieczających stan robotniczy; nasz kraj także przypomniał sobie o obowiązkach, jakie nań nakłada jego ustrój demokratyczny. Zaczyna się więc zajmować położeniem biednych i słabych, — a pojmując, że zasada *laisser faire* nie przyniesie zbawiennych skutków, żąda od ogółu, żeby przeprowadził dzieło humanitarne, do czego izolowane siły były za słabe“.

Ruch socjalistyczny.

Jak wiadomo w dniu 15 października odbędzie się w Halli wielki wiec stronnictwa socjalno-demokratycznego. Z wiecem związana będzie konferencja wszystkich kierowników i organizatorów niemieckiego ruchu stowarzyszeń zawodowych. Myśl ta, którą podali mężowie zaufania z pośród robotników z niemieckich fabryk kruszców, znalazła bardzo dobre przyjęcie. Na konferencji tej w pierwszej linji toczyć się będą obrady nad strejkiem hamburskim i jego skutkami; według tego ma zapaść uchwała, wskazująca, w jaki sposób robotnicy najlepiej mają się bronić przeciwko koalicjom pracodawców. W wiecu stronnictwa socjalno-demokratycznego wezmą udział także niemieccy „towarzysze“ z Francji, Anglji i Danji; ma się także na nim ukazać p. Vaillant z Paryża, przyjaciel pana Liebknechta, w charakterze gościa.

W Berlinie policja zakazała we wtorek odbycia socjalno-demokratycznego zgromadzenia, na którem przywódcy frakcji parlamentarnej mieli zamiar usprawiedliwiać się z czynionych im zarzutów. Bebel ogłosił we środę dłuższe oświadczenie, w którem uzasadnia nowy projekt organizacji stronnictwa. Bebel wkrótce zwoła wielkie zgromadzenie, jeżeli policja temu nie przeszkodzi.

Biuro Reutera donosi z Melbourne: Strejk oficerów marynarki handlowej rozszerza się z wielką szybkością po portach: Melbourne, Sydney i Brisbane. Wielkie Towarzystwo żeglugi postanowiło przerwać ruch parowców. Liczne statki pozostały w portach, ponieważ oficerowie i majtkowie na rozkaz unji opuścili pokłady. Właściciele statków zaciągają w służbę majtków nienależących do unji, płacąc im większą pensję i angażując na termin dłuższy.

Z Francji.

Siècle zamieszcza artykuł Pawła Deloncle'a o ugodzie angielsko-francuzkiej, który zaznacza, że Francja zastrzega sobie prawa do sułtanatu Maskat, że nie uznaje prawa Niemiec, Anglji i Włoch w krajach wybrzeża zanzybarskiego, i że Anglja uznaje pretensje Francji do jej posiadłości nad morzem Śródziemnem, a więc także do Tunisu; wreszcie wynika także z ugody, że Francji przysługuje prawo traktowania z sułtanatem o terytorjum południowego Trypolis.

Z Abbeville donoszą, że przy sposobności odkrycia statuy Courbeta, miał mowę podsekretarz stanu, Etienne, w której powiedział, że Francja przez dwadzieścia lat przygotowywała się, żeby pokazać światu, że ani sił, ani sławy jeszcze nie straciła. Francja potrzebuje takich ludzi, jak Courbet, ażeby dowieść, że wydaje jeszcze bohaterów. Francja ma taką marynarkę i takich żołnierzy, że epoka politycznego odizolowania się powinna ustać, i że jej rząd powinien zabierać głos w sprawach o znaczeniu ogólno europejskiem.

Kronika zamiejscowa.

POLACY NA OBCZYŹNIE.

* Z Argentynji. Przed czterema laty zaangażowano dra Zubra, kilku techników i odpowiednią ilość robotników polskich do Argentynji. Ci dali się tam poznać, jako ludzie w swoim zawodzie znakomicie wykształceni. Przed dwoma laty wyjechała następna partja polskich wiertaczy, a obecnie dr. Zuber, zostawszy dyrektorem nowo utworzyć się mającej kopalni nafty w prowincji Jujny na granicy Boliwji, wśród lasów dziewiczych, stwarza polską kolonję, nadając jej nazwę „Nowa Polonia“. Obecnie zaangażowany został przez dra Zubera, inżynier kopalni majdańskiej p. Jan Zeitlebe, który z p. St. Czerwińskim i kilkoma robotnikami udają się tamże jeszcze w tym miesiącu.

KURJER LWOWSKI.

* Metropolita Sylwester zabawi kilka dni we Lwowie, a z końcem bieżącego tygodnia ma wyjechać do Uniowa.

* Br. Gostkowski, radca jeneralnej Dyrekcji kolei państwowych, który niebawem przenosi się na stałe do Lwowa, gdzie obejmuje na politechnice nowo utworzoną katedrę kolejnictwa, po kilkudniowym pobycie we Lwowie, odjechał do Wiednia na czas pewien.

* Zapisy uczniów do nauki muzyki w konserwatorjum rozpoczynają się dnia 25 sierpnia b. r. i trwają do 9 września, po którym to dniu tylko na podstawie § 4 regulaminu dla konserwatorjum, uczniowie przyjęci być mogą. Regulaminy i plan nauki otrzymać można do przejrzenia w kancelarji Towarzystwa muzycznego (gmach teatralny) w godzinach od 10—12 przed i od 5—7 po południu. Egzamina wstępne rozpoczynają się 1 września i odbywać się będą każdego następującego dnia o godz. 5 po południu.

* Służbę garnizonową we Lwowie objęła z dniem 19 b. m. obrona krajowa, która obecnie odbywa tutaj w sile 4 bataljonów ćwiczenia. Obrona krajowa zaciągnęła wszystkie warty w mieście. 30 pułk piechoty opuszcza Lwów dnia 24 b. m., udając się na miejsce przeznaczenia. Inne pułki, załogujące we Lwowie, wymaszerowały w tych dniach.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Synowódzko dn. 18 sierpnia. — Bawi tu na wakacjach znaczna liczba dziewcząt ze Lwowa. Dzieci bawią się bardzo dobrze, robią wycieczki, kąpią się w rzece, zwiedzają istniejące w okolicy osobliwości. Czas więc upływa im bardzo szybko. Na twarzach wszystkich dziewcząt, które przybyły do nas wybladłe, pokazały się rumieńce.

* Gródek 19 sierpnia. — Wczoraj około godziny $2^{1}/_{2}$ rano, z niewiadomej na razie przyczyny, w Kiernicy koło Gródka pod Lwowem, wybuchł pożar, który w przeciągu godziny obrócił w perzynę 8 domów i 13 stodół włościańskich, wraz z całemi zbiorami. Jedenaście rodzin zostało bez dachu, chleba i odzieży, a tylko dzięki stróżowi cerkiewnemu i miejscowemu proboszczowi, ks. Czerepaszyńskiemu, że przynajmniej życie uniosły z płomieni, gdyż z powodu wczesnej pory i święta, w chwili wybuchu ognia wszyscy spali i tylko wskutek usilnego starania wyżej wymienionego ks. proboszcza, w ostatniej już chwili obudzeni, zdążyli wyjść, wynieść i wyprowadzić dzieci. Szkoda, o ile się da obliczyć na razie, wynosi około 8—10.000 złr. Ponieważ pogorzelcy zostali bez żadnych zasobów, zatem rychła pomoc dla nieszczęśliwych jest konieczną. Jakkolwiek z inicjatywy ks. Czerepaszyńskiego zawiązuje się w miejscu klęski komitet ratunkowy, to przecież wobec tylu rodzin dotkniętych nieszczęściem i wobec miejscowych stosunków, wśród których nie można się spodziewać wystarczającej pomocy, podpisany, z upoważnienia zawiązać się mającego komitetu, z pewną ufnością odzywa się do znanej ofiarności mieszkańców i obywateli z gorącą prośbą, aby możliwe, choćby skromne dary, prędko na ręce ks. proboszcza Czerepaszyńskiego w Kiernicy koło Gródka pod Lwowem nadsyłać raczyli. — (Nazwiska szan. dawców będą ogłaszane).

Józef Trębicki.

* Z Turówki (pod Skałatem) piszą: Dnia 14-go b. m. o godzinie wpół do siódmej wieczorem we wsi Faszczówce (pow. skałacki) wybuchł pożar, który wszczął się w budynkach gospodarskich tamtejszego naczelnika gminy. Chociaż nie było najlżejszego wiatru, pożar rozszerzył się szybko i w przeciągu kilku minut objął pięć gospodarstw włościańskich i zniszczył je do szczętu wraz z całym tegorocznym plonem, który bądź to w budynkach, bądź na otwartem miejscu w stogach był złożony. Ratunek był niemożliwy, gdyż budynki stały tuż obok siebie, a nieustanne upały wysuszyły wszystkie palne materjały i umożliwiły to szybkie szerzenie się pożogi. W płomieniach jednego z palących się domów znalazła śmierć 70 letnia Ahafja Hawryliszyn. Wbiegła ona do płonącej chaty, aby uratować ukryte tamże pieniądze; ale zanim je znalazła i z niemi wybiedz zdołała, runęła na nią gorejąca powała i zrąb dachu i pogrzebały ją w zarzewiach. Wszelka pomoc ludzka okazała się niemożliwą i nieszczęśliwa ta zginęła wśród płomieni. Gdy ogień przygasł, rozpoczęto poszukiwanie za ciałem, ale odnaleźć go nie potrafiono. Dopiero nazajutrz rano odnaleziono zwęglonego trupa; znajdował się on pod spalonem doszczętnie łóżkiem. Widok był przerażający. Trup leżał twarzą do ziemi, miał obie nogi powyżej kolan, jednę rękę i wierzch głowy zupełnie na popiół spalone. Twarz przedstawiała jednę bezkształtną zwęgloną masę. Gdy trupa obrócono, ujrzano, że nieszczęśliwa w zaciśniętej kurczowo dłoni drugiej ręki przyciśniętej do piersi trzymała 170 złr. w banknotach i srebrze. Ogień był prawdopodobnie podłożony. Żandarmerja śledzi za sprawcami. Z pomocą na ratunek przybyły gminy Turówka i Łuka mała z ludźmi i sikawkami i przyczyniły się do zlokalizowania ognia. — W ratunku odznaczyli się p. Marceli Rudkowski, rządca z Łuki małej i Hnat Okoński z Faszczówki. Wszystkie budynki były ubezpieczone, ale zboże nie. — Szkoda bardzo wielka, bo spaliło się do 300 kóp zboża i wszystkie sprzęty domowe i gospodarskie.

Z ARMJI.

* Cesarz mianował w dniu 18 b. m. następujących Polaków, ukończonych słuchaczów akademji wojskowej w Wiener Neustadt, podporucznikami: Liviusa Barotę przy 29 bataljonie strzelców polnych, Gustawa Zygadłowicza przy 77 pułku piechoty arcyks. Karola Salvatora, Adolfa Słoninkę przy 67 pułku piechoty, Józefa Krausa przy 37 pp. arcyks. Józefa, Emila Mosza przy 73 pp. ks. Wilhelma Wirtemberskiego, Wiktora Płachetkę przy 4 pułku piechoty, Oskara Sienkiewicza przy 80 pp., Stanisława Wołkowickiego przy 2 pułku ułanów ks. Schwarzenberga, Franciszka Czaderskiego przy 57 pułku piechoty.

Podporucznikami artylerji mianowano: Jana Romera przy 11 pułku artylerji hr. Bylandta-Reidta; Samuela Kremera przy 8 dywizji, Juljusza Popowicza przy 7 dywizji.

Podporucznikami inżynierji mianowano: Zygmunta Zdańskiego, Kazimierza Skrochowskiego i Wiktora Jordana Rozwadowskiego.

MIANOWANIA.

* Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela Karola Kmiecickiego, w Nowym Sączu, stałym nauczycielem cztero-klasowej szkoły etatowej w Starym Sączu; stałego nauczyciela kierującego Wincentego Bierońskiego, w Poroninie, stałym nauczycielem kierującym trzy-klasowej szkoły etatowej w Czarnym Dunajcu; tymczasowego nauczyciela Michała Sajewicza w Pacykowie, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Strutynie wyżnym; stałego nauczyciela młodszego Jana Dzióbka, w Szalowej, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Bruśniku; tymczasową nauczycielkę młodszą, Elżbietę Seeliger, w Dąbrowie, stałą nauczycielką cztero-klasowej szkoły etatowej w Dąbrowie; tymczasową nauczycielkę Marję Szemelowską, w Jaśle, stałą nauczycielką cztero-klasowej szkoły etatowej żeńskiej w Jaśle.

KONKURSY.

* Namiestnictwo w celu rozdaniu zapomóg z fundacji jubileuszowej, im. Adolfa br. Jorkascha ogłasza konkurs, z terminem wnoszenia podań do 15 września b. r. Do korzystania z dobrodziejstwa tej fundacji uprawnione są wdowy i sieroty po najnuboższych urzędnikach skarbowych galicyjskich, X. i XI. klasy rangi, z wyjątkiem konceptowych. Podania zaopatrzone w świadectwo ubóstwa tudzież dokumenta wykazujące, że mąż względnie ojciec był urzędnikiem skarbowym, mają być wniesione najdalej do dnia 15 września br. do dziennika podawczego namiestnictwa we Lwowie. Również w celu rozdania zapomóg z fundacji jubileuszowej urzędników sądowych okręgu lwowskiego sądu krajowego wyższego, ogłasza namiestnictwo konkurs z terminem wnoszenia podań do 15 września rb. Korzystać z tej fundacji mogą wdowy i sieroty po niezamożnych urzędnikach sądowych okręgu lwowskiego sądu krajowego wyższego XI., X. i IX. klasy rangi. Podania zaopatrzone w świadectwa ubóstwa, tudzież dokumenta wykazujące, że mąż, względnie ojciec był urzędnikiem sądowym powyższego okręgu, mają być wniesione najdalej do 15 września r. b. do dziennika podawczego namiestnictwa we Lwowie.

* Wakują posady w sądzie niemirowskim dwóch djetarjuszów z prędkiem, pięknem, czytelnem pismem, obznajmionych z manipulacją sądową. Płaca od 20—25 złr. Podania zaraz składać trzeba w Niemirowie.

KURJER WIELKOPOLSKI.

* Poznań dnia 20 sierpnia — Znany poseł ks. dr. Stablewski został przez Papieża zamianowany protonotarjuszem apostolskim. Jest to godność najwyższa, jaka księżom, niższym stopniem od biskupa, może być nadana.

KURJER GÓRNOŚLĄZKI.

* Racibórz dnia 19 sierpnia. — Zebranie miesięczne tutejszego Towarzystwa polskiego „Górnoślązkiego“ odbyło się w niedzielę. Na zebraniu obradowano nad sposobem obchodu rocznicy Towarzystwa. Postanowiono rocznicę obchodzić w ten sam sposób, jak w roku zeszłym. — Robotnicy pochodzący z Galicji, którzy bez wiedzy rządu przebywają tutaj, mają być przez władze wyszukani i natychmiast wydaleni. — Pewien chłopak wsiadł z tyłu na wóz obładowany cegłami, aby się też kawałek za darmo przejechać. Kiedy mu się jazda sprzykrzyła, zeskoczył z woza, tak że go woźnica znowu nie spostrzegł. Ale zeskoczył on jednak tak nieszczęśliwie, że koła woza przeszły mu przez pieś i okaleczyły tak bardzo iż go musiano zawieźć do lazaretu. Tak więc żart, niewinny zresztą, może biedak przypłaci życiem.

KURJER GDAŃSKI.

* Olsztyn dnia 19 sierpnia. — Obok *Gazety Olsztyńskiej*, ma na Warmji powstać jeszcze jedno pismo polskie. Wydawać je podobno zamierza p. Buchholz, właściciel księgarni w jednem z mniejszych miast naszej dzielnicy.

KURJER WARSZAWSKI.

* Komitet sanitarny wystąpił z wnioskiem, iżby na przyszłość nie udzielano pozwoleń na otwieranie w obrębie Warszawy zakładów garbarskich i białoskórniczych. Projekt przez władze przychylnie został przyjęty.

* W dniu 18 b. m. do szpitala św. Ducha przywieziono na kurację pannę Marję B. z przestrzeloną szyją i ranami na twarzy. Bawiąc na wsi u państwa X., w białostockiem, — jak donosi *Kurjer Codz.* — panna B. powracała wieczorem do sypialnego pokoju, gdy nagle rozległ się huk wystrzału. Udano się ze światłem na miejsce wypadku i znaleziono pannę B., leżącą na podłodze a przy niej z bronią w ręku dziesięcioletniego synka pp. X. Chłopczyk, chcąc nastraszyć pannę B., wziął ojca dubeltówkę, a nie wiedząc że jest nabita, założył kapiszon i wystrzelił na oślep. Panna B., skutkiem dostania się śrucin do jam ocznych, postradała wzrok zupełnie.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Jeżeli Berlin zaimponował światu kongresem lekarskim to Wiedeń zdobył się na wiec śpiewacki, jakiego z pewnością dotąd świat nie widział. Trzeba było być w sobotę w stolicy naddunajskiej. Słońce paliło prawdziwie afrykańskie, gdy zaraz popołudniu przeszło 50.000 ludzi podążyło do Prateru; celem dla wszystkich była hala śpiewacka, przepełniona już o godzinie 3 popołudniu po brzegi. Od teatru Karola począwszy aż do „Praterstern“ stały w sześciu rzędach ekwipaże, fjakry, dorożki, wagony tramwajowe i omnibusy, policja straciła przytomność, a zamieszanie rosło z każdą minutą. O godzinie 4 ścisk już prawie groził niebezpieczeństwem życia. Olbrzymia hala śpiewacka o tej porze była tak zapełnioną, że nie starczyło już miejsca dla żadnej żywej duszy; na trybunie ustawiło się 8000 śpiewaków, uczestników koncertu. Po odegraniu hymnu Schuberta, burmistrz miasta Wiednia, dr. Prix, zabrał głos i przemówił do śpiewaków, wielbiąc narodowe znaczenie ich występu; mowa ta była silnie nacechowaną duchem pangermańskim. O godzinie $4^{1}/_{2}$ rozpoczęła się pierwsza główna część olbrzymiego koncertu. Wykonano uwerturę z „Egmonta“ Beethovena, a potem z tysiąca piersi zabrzmiał hymn Schuberta: „Herr, unser Gott...“ Zakończył zaś produkcję „Pochód germanów“ Maira; kompozytora, który kierował popisem, żegnano burzą oklasków. Po wykonaniu tej części programu nastąpiła owacja dla Austrji i dla domu cesarskiego. Audytorjum gorąco domagało się odśpiewania hymnu austrjackiego. I tak się stało; 8000 uczestników chóru wykonało ten hymn wśród powszechnego zapału. Tymczasem w Praterze rozwinął się prawdziwy festyn ludowy. Na wszystkich rogach i kątach kapela, a wśród elektrycznego oświetlenia toczy się walka o każdą szklankę piwa. Na placu tanecznym para za parą kręci się około własnej osi gdyż wśród natłoku nie podobna wykonać jakie takie *pas*.. Od godz. 8 do godz. 9 pauza, a potem uczta, „komers“ śpiewacki. Zagaił go dyrektor szkół ludowych, wielce popularny w Wiedniu Bobies; ten wspomniał o serdecznej przyjaźni, jaka łączy władców Austrji i Niemiec. Pierwszy wniósł toast dr. Fuss, poseł parlamentu wiedeńskiego. Następnie wysłano do cesarza Franciszka Józefa I i do cesarza Wilhelma depeszę równobrzmiącej treści: „Zgromadzeni na czwartej uroczystości związku śpiewaków niemieckich śpiewacy Wszechniemiec oznajmiają waszej cesarskiej mości o najuniżeńszym swoim hołdzie. Komitet uroczystości.“ Oprócz tego osobno doniesiono cesarzowi austrjackiemu do Ischl iż 20.000 osób stojąc, odśpiewało hymn austrjacki na koncercie. Bez wypadków nie obeszło się przy tak olbrzymim natłoku. Były omdlenia i pokaleczenia. Jednemu wiedeńczykowi na galerji wymknęła się z rąk szklanka piwa i spadła na parter, gdzie ugodziła damę w głowę i w plecy. Siła wszakże uderzenia złamała się o kapelusz i fryzurę i dama poniosła lekką tylko kontuzję.

* Minister Schönborn wybiera się we wrześniu do Galicji, a przedewszystkiem do Lwowa.

KURJER BERLIŃSKI.

* W Berlinie obradował w tych dniach wiec kobiet ze sfer socjalistycznych. Przewodniczyła p. Gubela. Głównym przedmiotem porządku dziennego było usprawiedliwianie się p. przewodniczącej z bardzo drażliwych zarzutów, maczania paluszków w pieniądzach „ogółu“. Pani G., która jest przewodniczącą ogólnego stowarzyszenia robotnic, z oburzeniem odpierała niegodne zarzuty, a na dowód, jakiemi środkami z nią walczy zazdrość i niechęć, pokazywała ze-

---

Pierwsze studjum aktorki.

4) OBRAZEK

Przez

Adama Dobrowolskiego.

(Dokończenie).

— *Fiasco, fiasco*, najpewniejsze! — zawołało kilka głosów obok.

— Cicho tam siedzieć! — rzekł Janek — klakierzy. Sprawiedliwość przedewszystkiem: zasłuży — bijemy brawo, będzie źle grała — piszczałka w ruch. Do tego czasu milczeć!

— Już ja tam nie wierzę w nowe gwiazdy!

— Boś oślepł, gamoniu, patrząc w swoje łuczywo.

— Hamuj się, mój kochany...

— Ty pohamujesz swoją czułość względem Czapskiej po dzisiejszym wieczorze.

— Albo ty padniesz przed nią na kolana.

— Zobaczymy!

— Zobaczymy!

Odezwał się dzwonek i wszyscy zasiedli na swoich miejscach. Kurtyna się podniosła.

Ze sceny spadać poczęły silne, dobitne, lapidarne zdania, które od razu do umysłu publiczności przemawiały.

Djalog oryginalny, błyszczącym stylem prowadzony, zaprawny ironją gorzką, potrącał często o sarkazm.

Dwie kobiety: piękna i brzydka stawały do walki z życiem — pierwsza, aby zwyciężać, druga, aby być zwyciężoną; pierwsza zdobywa wszystko, — druga wszystko traci; pierwsza zyskuje, czego tylko zapragnie, druga pozbawioną zostaje nawet prawa do życia.

Mistrzowskie pióro poety-myśliciela z piersi tych ludzi, co pomimo ukształcenia pozostali... indykami, wyrwało potężne uczucia i żądze, przelewając je w słowa pełne żółci, bólu, namiętności.

Wanda wyróżniała się z całego otoczenia dziwną potęgą gry. Jakaś werwa z odcieniem smaku trawiącego drgała w wypowiadanych przez nią zdaniach. Wyborna dykcja spotęgowaną była szczerością prawdziwą, która w sercu poczęła udowadniać swoje szlachetne pochodzenie tętnem, co za serce innych chwyta i do serc przemawia.

Postać Ireny w interpretacji Kosińskiej wydawała się tak sympatyczną, każdy krok jej tak konsekwentnym, że widzowie, nawet uprzedzeni źle zgóry do niej, przyznać musieli, że taka Irena, jaką w grze artystki wcieloną ujrzeli, jest z krwi i kości upośledzoną przez naturę istotą, która jedyne zbawienie znaleźć może w śmierci.

Szczególnie w drugim akcie sztuki, kiedy Irena staje się świadomą zdrady kochanka, zwracającego swe zapały ku pięknej, kiedy jedyny jej przyjaciel mówi, że brzydka kobieta nie może nawet żyć — wówczas wypada z jej zbolałego łona okrzyk: „Więc ja nie mam nawet prawa i istnienia na ziemi!“.. W okrzyku tym Wanda zamknęła taką modulację wyrzutu, streściła tyle boleści połączonej z dumą obrażoną, że rozentuzjazmowana publiczność, wzruszona do głębi, przeciągłym nagrodziła ją oklaskiem.

A gdy przy końcu zakłuwa się strzałką zatrutą i osłabiona przysłuchuje się melodji walca, przez byłego jej narzeczonego dla pięknej skomponowanego i mówi cichym, choć wyraźnym a tęsknym głosem, w którym znać już i cierpienie fizyczne: „gdybyś ty tak dla mnie grał, wiecznośćbym przeżyła“ — zachwyt wzruszonej publiczności granic nie miał. Nawet zwolennik Czapskiej zapomniał o wszystkiem i wołał ze łzami w oczach: „Kosińska! brawo! brawo!“...

Konanie przeprowadzone było z miarą artystyczną; nosiło rysy naturalnej agonji, pozbawione wstrętnego wyrazu.

Zupełny trjumf uwieńczył występ ten pierwszy; przywoływaniom końca nie było.

Kurtyna spuszczała się, aby po chwili znów się podniosła, bo ogólne brawo zmuszało artystkę do powrotu.

Publiczność widziała tę twarz uśmiechniętą, dziękującą za przyjęcie — biła oklask, bo sama doznawała rozkoszy artystycznej, ale nie przeczuwała, co się dzieje w piersi młodej aktorki. — Tylko pan Karol był zaniepokojony i zdumiony; niespodzianka, jaką go uczennica obdarzyła, sprawiała mu przykrość, z której zdać sobie sprawy nie umiał.

Nie mogąc dłużej wytrzymać, pobiegł za kulisy. Na jednej z ławek, w cieniu siedziała Wanda, blada, smutna. Perukę trzymała w ręce lewej, prawą odgarniała z czoła rozsypujące się włosy. Zdala przypatrywała się swej pani przestraszona, zapłakana Kasia.

— Co pani jest? — krzyknął pan Karol, chwytając za rękę swą pupilkę.

— Boli mnie tu — szepnęło dziewczę i położyło dłoń na sercu.

— Czego? Takie powodzenie — taka gra! Zrobiła mi pani niespodziankę, o której nie marzyłem nawet.

— I ja nie marzyłam w południe jeszcze...

— A jednak...

— Prawda, mistrzu, że nie można zaimprowizować śmierci, gdy się jej z blizka nie widziało?

— Dotąd tak przypuszczałem — ale dziś widzę, że są intuicyjne organizacje, które jak pani odgadują rzeczywistość.

— Takich nie ma — jam studjowała...

— Kiedy?

— Dzisiaj, na własnej siostrze — i oto przyczyna niespodzianki.

— Panna Aniela umarła?

— Przed trzema godzinami; ja patrzyłam na nią i powtórzyłam to samo na scenie — a jednak boli mnie tu, boli!...

— Biedne dziecko!

— Czy to nie grzech czasem, panie Karolu — to, com ja zrobiła — odezwała się Wanda, ściskając z niepokojem rękę nauczyciela.

— Tak! to jest grzech, który wszakże jedna rozwiązuje kapłanka...

— A tą jest?...

— Sztuka...

KONIEC.

braniu stryczek, który jej przedtem nadesłano pocztą z napisem: „Dla p. Gubela do powieszenia“ (ogromna wesołość i oburzenie). Z innych mówczyń odznaczyły się następujące: p. Wabnitz, ubolewająca srodze nad zarzutami, czynionemi p. Gubeli, ale zarazem przestrzegająca ją, ażeby się nie uważała za niezbędną. Tylu innych przywódców się zdarło, to i na nią przyjść może kolej! Bo naczelni demokraci przedewszystkiem nie uznają żadnej powagi, ani męskiej, ani żeńskiej... Co się tyczy stryczka, to wcale nie jest wykluczoną możebność, że go p. Gubela sama sobie nadesłała pocztą... P. Schnerrer przeczyła, iżby członkowie ogólnego stowarzyszenia robotnic byli pod pantoflem p. Gubeli... W tym tonie odbywało się zebranie późno w noc... a piwo się lało strumieniami!

* 400 par zaręczyło się jakoby podczas międzynarodowego kongresu lekarskiego w Berlinie. Tak przynajmniej donosi jedna z tamtejszych gazet.

* Lekarzy Polaków na X kongresie międzynarodowym lekarskim w Berlinie było razem około 100. Spis ich jest następujący:

Z Poznania: dr Jerzykowski, Kapuściński, Kasprowicz, Koszutski, Pomorski, Święcicki, Wicherkiewicz. Z Księstwa i Prus zach.: Bielawski z Borku, Błociszewski z Ostrowa, Dziembowski z Szamotuł, Markwitz z Wolsztyna, Szuman z Torunia, Wysocki z Pepllina, Wilczewski z Malborga.

Z Warszawy: Babiński, Borsuk, Bujwid, Brodowski, Brzeziński, Chrostowski, Chwat, Drzewiecki, Góranowski, Handelsman, prof. Hoyer, Heryng, Kryński, prof. Kosiński, Kamocki, Kopytowski, Kramsztyk, Kosiewicz, Modliński, Markiewicz, Lewiński, ś. p. Neugebauer, Neugebauer jun., Pawiński, Rajchman, Rosenthal, Rothe, bracia Szeler, Talko, Wolfring, Watraszewski, Wołkowicz, Zieliński. Z Królestwa Polskiego, Ziem polskich i Rosji: dr. Borodzicz z Kijowa, Dziewiczek z Zamościa, Fijałkowski z Odessy, Józefowicz z Kowna, Krakowski z Odessy, Mucznik z Kiszeniewa, Przedbórski z Łodzi, Samkowski z Grodna, Wysokowicz z Charkowa, Bolewicz z Kijowa, Borjakowski z Kijowa, Dąbrowski z Petersburga, Jundziłł z Wilna, Antoniewicz z Wilna, Brockmann z Kalisza, Noisnowski z Dynaburga.

Z Galicji i Krakowa: Charajewicz z Krakowa, Łepkowski z Krakowa, prof. Rydygier z Krakowa, prof. Adamkiewicz z Krakowa, Buszek, prof. Domański, prof. Łazarski, Karpiński, prof. Pareński, Szymkiewicz, prof. Browicz, Lechowski z Drohobycza. Ze Lwowa: Bargcz Baranowski, Wehr, dalej: Dworski i Majewski z Przemyśla, Obtułowicz z Buczacza.

Z Niemiec: prof. Jurasz z Heidelbergu, Rembowski z Wrocławia, Tempski, Sławczyński, Łaszewski, Kostanecki, Bloch, Rekowski, Łaszewski II z Berlina.

Osowidzki z Oranjenburga, Lesser z Lipska. Podczas kongresu Polacy zebrali się dwa razy na wspólny obiad z paniami w hotelu Rzymskim.

KURJER PARYSKI.

* Na ostatniem posiedzeniu paryzkiej „Académie des inscriptions et belles lettres“, jeden z członków uczonego ciała odczytał pracę swoją o Wenerze Milońskiej. Prelegent do bardzo ciekawych doszedł rezultatów. Przyszedł mianowicie do wniosku, że statua stała pierwotnie obok innej jeszcze figury, na której ramieniu opierała lewą rękę, podczas gdy prawą w tym samym kierunku wznosiła. Druga wspomniana tu figura podobna była do posągu, znajdującego się w Luwrze, który długi czas uchodził za wizerunek Achilesa, jakkolwiek w rzeczywistości przedstawia Marsa. Grupa zatem w całości przedstawiała prawdopodobnie Wenus, łagodzącą zapały boga wojny. Pierwszymi jej twórcami mogli być Alkamenes i Fidjasz. Posąg od miejsca, w którem go odnaleziono, nazwany Wenerą z Milo, pierwotnie nosił miano „Wenus ogrodowej“ i stał w Atenach w pobliżu grobowców słynnych zmarłych, gdzie ćwiczyła się młodzież ateńska.

KURJER SZWAJCARSKI.

* W uniwersytecie genewskim ukończyły studja uniwersyteckie następujące panie: Antonina Morskowska, Gabrjela Iwanowska (ze stopniem bakałarza nauk przyrodniczych), Anna Lipnowska (ze stopniem bakałarza medycyny) i Wanda Szczawińska (ze stopniem doktora nauk przyrodniczych).

KURJER AZJATYCKI.

* Według słów jednej z gazet francuzkich, operacja, którą wykonano w Wiedniu na oczach małżonki szacha perskiego, nie miała pomyślnego skutku. Wkrótce po powrocie do Teheranu, towarzyszka życia Nasr-Ed-Dina oślepła zupełnie.

Rozmaitości.

Koszta utrzymania parlamentów europejskich. Podług zebranych danych, najwięcej kosztów pociąga za sobą utrzymanie francuzkiego parlamentu. Od roku 1888 do obecnej chwili, koszta Senatu i Izby deputowanych obliczono na 12,145.088 franków. Po Francji następuje Hiszpanja, która na utrzymanie swego parlamentu wydaje 2,259.000 franków. W dalszym ciągu ponoszą koszta na ten cel: Włochy 2,150.000, Austrja 1,[illegible]0.627, Anglja 1 298.000, Belgja 900.121 i Portugalja 753.000 franków. Parlament niemiecki, w którym posłowie nie pobierają diet, kosztuje najmniej, albowiem jego wydatki obliczone są na 479.087 franków. Nie wliczono tu jednak kosztów Sejmu pruskiego i innych Sejmów niemieckich państw.

Kartę pocztową, adresowaną do „Mamy kochanej w niebie“, znaleziono w początkach tego miesiąca w urzędzie pocztowym w Chicago. Taka była prawdziwie rozrzewniająca treść korespondencji: „Z domu. Kochana mamo! Jestem osamotniona od chwili, gdyś poszła do nieba i chcę przyjść do ciebie. Czas mi wydaje się długim. Przecież powiedziałaś mi, że mogę przyjść do ciebie. Pani Clark jest uprzejmą dla mnie, ale nie jest taką, jak ty, mamo! Pokaż ten list Panu Bogu i poślij po mnie, gdyż mnie bardzo boli ramię, a tyś powiedziała, iż w niebie żadnych nie będę mieć boleści. Posyłam ci pocałunek. Twoja Dora“. Naczelnik urzędu pocztowego Riley, wzruszył się do głębi odczytaniem kartki, którą napisała jakaś nieszczęśliwa, prawdopodobnie sierotka... Stara się wszelkiemi siłami odnaleźć ją i zająć się jej losem...

Kronika miejscowa.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dziś dnia 22 sierpnia obchodzi Kościół katolicki uroczystość śś. Sympforjana, męczennika w Ausburgu i św. Tymoteusza.

Kalendarz. Dziś śś. Sympforjana, męczennika i Tymoteusza; jutro: śś. Filipa Benicjasza i Zacheusza.

Kalendarz historyczny. 22 sierpnia 1531 roku: Zwycięztwo hetmana Jana Tarnowskiego nad Tatarami pod Obertynem. — 1583 roku: Śmierć Jana Kochanowskiego.

W kościele OO. Dominikanów, rozpocznie się jutro, w sobotę, uroczystość św. Jacka, wyznawcy.

Bawią w naszem mieście w przejeździe z Zakopanego do Warszawy: panna Noiret, znana artystka teatrów warszawskich i Zygmunt Przybylski, utalentowany komedjopisarz.

Bracia Reszkowie przejechali przez Kraków, udając się do Wiednia z Krynicy, gdzie w prywatnem kółku dali się kilkakrotnie słyszeć.

Jacek Malczewski, znakomity artysta polski, twórca wielu płócien narodowej treści, powrócił do Krakowa.

† Zmarli. W dniu 20 bm. zmarła w Krakowie ś. p. Marja z Hilchenów Hordyńska, b. właścicielka dóbr ziemskich, przeżywszy 90 lat. Pogrzeb odbędzie się dzisiaj o 5 po południu.

Prof. Nowicki otrzymał serdeczne pozdrowienie od wiecu rybackiego, jaki dnia 20 b. m zebrał się w Gdańsku. Wiec przyjął jednomyślnie wnioski prof. Nowickiego, dotyczące łososia w dorzeczu Wisły. Z Galicji uczestniczą w wiecu gdańskim, jako delegaci: Aleksander bar. Gostkowski z Tomic i Adam Uznański z Szaflar.

Kazimierz Pochwalski, jeden z pierwszych portrecistów, ma być zawezwany przez marszałka dworu cesarskiego do malowania portretu arcyksięcia Karola Ludwika. Obraz przeznaczony jest dla Akademji Umiejętności w Krakowie.

Welocypedysta, p. Adam Ossowski z Kowna, będzie w tych dniach przejeżdżał przez nasze miasto, udając się z Warszawy do Lwowa przez Kraków. Amator tego sportu jedzie przez Siedlce, Lublin, Zamość, Warszawę i Piotrków. Można mu powinszować wytrwania sił potrzebnych na odbycie tak dalekiej wycieczki.

P. Jan Arlet z Krakowa, został zamianowany notarjuszem w Muszynie.

P. Helena Marcello podpisała już kontrakt z dyrekcją teatru lwowskiego. Scenie hr. Skarbka powinszować tylko można takiego nabytku.

Dyrekcja krakowskiego teatru prowadzi rokowania z bawiącą w naszem mieście artystką warszawską p. Noiret, o szereg gościnnych występów na tutejszej scenie. W razie dojścia układów do skutku p. Noiret przybyłaby do Krakowa w grudniu.

Artyści naszej sceny, którzy w czasie operowego sezonu rozbili swe artystyczne namioty w Szczawnicy, powrócili wczoraj do Krakowa, gdzie niebawem zabiorą się do pracy.

Klub kawalerów, najnowszą komedję Michała Bałuckiego, odegrano w d. 19 b. m. na scenie ogródkowej w Warszawie. Jakkolwiek krytyka pism warszawskich wypowiada podzielone zdania o sztuce, przecież znać, iż nowe dzieło utalentowanego komedjopisarza naszego zajęło bardzo uwagę publiczności stołecznej i prasy. Treść dowcipna, szczegóły zręcznie pomyślane, całość godna pióra autora „Domu otwartego“ — oto cechy charakterystyczne trzechaktowej komedji Bałuckiego, która świeżo wyszła z pracowni autorskiej. *Kurjer Codzienny* umieszcza wizerunek Bałuckiego w przedwczorajszym numerze wieczornym; krytyka wyszła z pod pióra p. Adama Brezy.

Z teatru. Weselej było wczoraj w naszym teatrze na przedstawieniu „Gonitwy za szczęściem“, ponieważ pełno widziało się twarzy przyjezdnych z Zakopanego, Krynicy, Szczawnicy i innych miejsc kąpielowych. Artyści lwowscy w dobrem usposobieniu śpiewali ładnie, w niektórych nawet ustępach bardzo ładnie. Operetkę Souppego przyjmowała publiczność zebrana ciepło; oklaski dostały się w udziale: p. Skalskiemu, paniom: Skalskiej i Radwan. Wykonano sztukę z werwą. — Przypominamy, że dzisiaj zajmujące przedstawienie na dochód chóru i orkiestry zasługuje na poparcie licznych zwolenników muzy lwowskiej która podczas spiekoty letniej uprzyjemniała Krakowowi długie chwile nudy, jaka w ciągu kanikuły tegorocznej panowała.

Przewodnika higjenicznego nr. 3 wyszedł z pod prasy. Jestto jak wiadomo organ Towarzystwa opieki zdrowia. Wierny swej dewizie: „Zdrowie — to potęga“, Przewodnik gromadzi na swych łamach bogaty materjał. W ostatnim numerze znajdują się następujące artykuły: Dr Ignacy Schaitter, lekarz miejski w Krakowie podał szczegóły o szkodliwości wilgotnych mieszkań; dalej spotykamy rzecz o pomieszkaniach; sposób postępowania przed i po szczepieniu; przepisy dla osób używających rzecznych kąpieli. W końcu ciekawe są: rozmaitości i dział statystyczny.

Nikt nie winien! Zarząd restauracji ogrodu Strzeleckiego protestuje w wystosowanem do nas piśmie, jakoby jakąkolwiek poniósł winę w sprawie zajścia w numerze onegdajszym opisanego. „Ś. p. Nowakowski — pisze zarząd — nie był dzierżawcą ogrodu, lecz ogrodnikiem, nikt o zaniechanie koncertu nie prosił, muzyka w czasie eksportacji nie grała, drugą bramę zamknęła sama rodzina, a bramą główną nie można było wszystkich puszczać, bo udadanie się na pogrzeb byłoby pretekstem dla amatorów bezpłatnego słuchania muzyki“. Wszystko więc paszkwil i nic nie winien zarząd restauracji. Bardzo pięknie, ale nie chodzi o to, kto zawinił, Paweł czy Gaweł, ale o to, że tego popołudnia, którego odbywał się pogrzeb dzierżawcy ogrodu Strzeleckiego, bo nie da się zaprzeczyć, że nim był ś. p. Nowakowski, że w ogrodzie był koncert, który urozmaicał wdowie i siedmiorgu pozostałym dzieciom najcięższe chwile. Na to oczywiście, że pogrzeb jest religijnym i że wymaga ze strony wszystkich poszanowania, nie można nawet zwracać uwagi, aby nie obrazić wszechpotężnego liberalizmu. Nasz korespondent zdruzgotany jest więc na miazgę i jak się zdaje, nie będzie więcej pisał podobnych paszkwilów.

Tragiczny wypadek jaki się wydarzył na Błoniach, przedstawia wczorajszy *Czas* w ten sposób, że porucznik Józef Pollatschek uderzył w twarz żołnierza rezerwistę Jana Mendera, rodem z Ćwikowa lat 28, żonatego, ojca dwojga dzieci, który dotknięty równocześnie udarem słonecznym, padł na ziemię, jakby nieżywy, a porucznik Pollatschek udał się do swego mieszkania, wziął rewolwer i udawszy się na Wolę Justowską, tamże sobie życie odebrał. Żołnierz nie został jednak zabity, gdyż z ciężkiego omdlenia przyszedł niebawem do siebie.

W tej sprawie donoszą nam ze sfer wojskowych, że przy sekcji zwłok porucznika Pollatschka skonstatowano częściowe przekrwienie płuc i mózgu, tak, że przyjąć można, iż Pollatschek uderzył w twarz Menderę w stanie prawie niepoczytalnym. Bliżsi znajomi zmarłego utrzymują, że od dłuższego czasu objawiał on chęć samobójstwa.

Co do żołnierza Mendery, znajduje się tenże w szpitalu wojskowym i jest na drodze wyzdrowienia.

Curiosum językowe. Niejednokrotnie już mieliśmy sposobność notowania rozmaitych o pomstę do Boga wołających „curiosów“ językowych i ortograficznych. Świeżo zaś osoby przybyłe z Zakopanego opowiadają nam, że tamże między innemi zwracają powszechną uwagę i wywołują łatwe do zrozumienia oburzenie napisy na wyrobach z drzewa, koszykach, półmiskach i t. p. stanowiących rodzaj pamiątek zakopańskich. Oto próbka: na jednym z koszyczków widnieje, co następuje: „Borże, zbaf Polskę“. (sic!). Niechce się doprawdy wierzyć, aby coś podobnego wyjść mogło z rąk polskich i znajdowało pokup w handlach. Jeśli tamtejszych kupców nie rażą takie specjały ortograficzne, to już w interesie własnym winni postarać się o odpowiednią korektę napisów. Podobnie jak nam donoszą, do magają się cenzury napisy na mostach, ostrzegające przed szybką jazdą. Autor ich posiada szczególną predylekcję do pisania n. p. wyrazu „prędko“ w sposób następujący: „prendko“.

Kolej Karola Ludwika rozpisuje w drodze publicznej konkurencji dostawę materjałów tartych, dla warsztatów na rok 1891 potrzebnych. Wzywa się przeto wszystkich, chęć ofiarowania mających, aby oferty swoje, należycie ostemplowane wnieśli najdalej do *12 września b. r.* 12 godziny w południe do Dyrekcji ruchu we Lwowie. W ofertach tych mają być ceny za gatunek I i II oddzielnie i dokładnie wymienione.

Wadjum 5%, którego pod żadnym warunkiem do oferty dołączyć nie można, należy złożyć wprost w kasie zbiorowej kolei Karola Ludwika we Lwowie, a dotycząca liczba potwierdzenia rzeczywistego złożenia wadjum ma być w ofercie uwidocznioną. Oferty wniesione *po* wyżej oznaczonym terminie, lub niedokładnie i wbrew przepisom wystawione, wreszcie oferty zawierające w załączeniu i wadjum, zamiast liczby potwierdzającej złożenie wadjum, nie będą stanowczo uwzględnione. Bliższe warunki dostawy przejrzeć można w magazynach materjałów w Krakowie, Przemyślu i we Lwowie.

Doniesienia policyjne. Organa policyjne aresztowały: Józefa Dęguszewskiego, 20 lat liczącego, z Krakowa, za podejrzenie kradzieży rzeczy przez okno z mieszkania pod Nrem 17 przy ulicy Miodowej; Jana Bartyzela z Mnikowa za prędką i nieostrożną jazdę przez ulicę Wiślną; Ludwika Piecha z Półwsia, za zbiegnięcie z terminu i kradzież na szkodę swego pryncypała pod Nrem 14 przy ulicy Józefińskiej na Podgórzu; Franciszka Barana, syna Franciszka i Franciszka Barana, syna Wojciecha, parobków ze wsi Zwierzyńca, za podejrzenie zbrodni gwałtu publicznego który dokonali w nocy z d. 3 na 4 b. m. na dziewczynie Katarzynie Orczyk z Półwsia Zwierzynieckiego; J. Męckiego z Krakowa za kradzież naczynia blaszanego na szkodę Joachima Wortsmanna pod Nrem 4 przy ulicy Siennej; Annę Raczyńską i Marję Malin za awanturę uliczną; Magdalenę Rosiek, znaną złodziejkę, za kradzież ziemniaków z kramu przy pl. Szczepańskim; 2 osoby za włóczęgostwo, jedną chorą syfilistycznie i 2 osoby za pijaństwo.

P. Antoni Roszkiewicz, listonosz, złożył w policji portmonetkę z pieniędzmi, znalezioną onegdaj naprzeciw hotelu Pollera.

W Podgórzu aresztowani zostali radny gminy m. Podgórza Jakób Geisler i Selig Horowitz, pod zarzutem częścią dokonanego i częścią usiłowanego oszustwa.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA

dnia 21 sierpnia.

Hotel Saski: Adela Helcel z Rzędowic, dr. Aleksander Dworski z Przemyśla, ks. Ludwik Gan z Mochmanic, Edward Reszke z Warszawy, dr. Arant Spacek z Nowego Jcina, Kazimierz Majewski z Majkowic, Benedykt Chuwes z Wiednia, Franciszek Pawełek z Żywca, ks. prałat hr. A. Potulicki z Ołomuńca, Ludwik Kozubski z Księstwa Poznańskiego, Luegan Knöll z Kijowa, Adam Konopka z Mogilan.

REPERTUAR TEATRU LWOWSKIEGO W KRAKOWIE.

W piątek 22 b. m.: Benefis chóru i orkiestry. Program składany.

W sobotę 23 b. m.: Po raz drugi: *Koteczki*, operetka w 4 aktach z tańcami Hugona Felixa.

W niedzielę 24 b. m.: Po raz ostatni: *Kapitan Fracassa*, operetka w 3 aktach Dellingera.

Ostatnia poczta.

Wiener Ztg. ogłasza, iż Karol hr. Chorinsky, marszałek krajowy Salzburga, zamianowany został prezydentem wyższego sądu krajowego w Wiedniu.

Daily News otrzymuje z Erzerum wiadomość, iż w Musz nastąpiła rzeź chrześcijan. Liczba ofiar nie jest znaną, ale ma być bardzo znaczną. Krąży pogłoska, iż perskie wojska wyruszają ku granicy tureckiej.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego“.

Lwów 21 sierpnia. Namiestnik hr. Badeni przesłał w dniu dzisiejszym ministerstwu spraw wewnętrznych pismo marszałka krajowego hr. Tarnowskiego, w którem tenże zgłosił swoją dymisję.

Praga 22 sierpnia. Klerykalny dziennik *Czech* donosi, że odbywające się jeneralne konsorcjum dziennika *Politik* rozstrzygnie, czy dziennik ten ma powrócić do dawnego stanowiska przychylnego ugodzie, czy też ma trwać dalej w dzisiejszej opozycji. W pierwszym razie założony zostanie nowy dziennik p. t.: *Neue Freie Politik.*

Budapeszt 22 sierpnia. Fabryka broni oświadczyła ministrowi honwedów, że nie może dostarczać innych karabinów, jak te, które na ostatnią próbę przysłała. Minister Fejervary postanowił zatem ostatnie 75.000 sztuk zamówić w Styrji. Dzisiaj odbędzie się posiedzenie dyrekcji fabryki, które zadecyduje, czy wobec tego faktu, nie należy fabryki zamknąć.

Narwa 22 sierpnia. Cesarz Wilhelm przyjmował wczoraj rano niemieckie deputacje z Narwy, Rewlu, Moskwy i Petersburga; popołudniu o wpół do drugiej wyjechał do Gomontowa.

Narwa 22 sierpnia. Manewry pod Gomontowem skończą się dzisiaj. Tego samego dnia wieczorem, monarchowie już będą w Peterhofie.

Narwa 22 sierpnia. Kanclerz Caprivi i wiele innych osób wyjechało wczoraj pociągiem nadzwyczajnym do Petersburga, gdzie niemiecki poseł jenerał Schweinitz wydaje na cześć kanclerza obiad.

Berlin 22 sierpnia. Redaktor „Neue bayerische Landeszeitung“ ogłasza szczegóły rozmowy swojej z Bismarckiem. Książe wyrażał się pogardliwie o dawnej prasie oficjalnej, chwalił zaś bawarskie gazety, że postępowały daleko objektywniej. Próby, żeby go postawić na stanowisku opozycji wobec cesarza, są produktami trwogi. Obawiają się bowiem, że może powrócić. On jednak bynajmniej o tem nie myśli. Byłoby mu to także wcale nie na rękę. Bismarck mówił dalej o małych politykach z profesji, o „strachajłach“ lękających się jego przyjścia; oni to wytworzyli ten przedział pomiędzy nim a cesarzem, oni to chcieliby z nich zrobić wrogów.

Paryż 21 sierpnia. Rada ministrów zajmowała się wczoraj studjowaniem projektu nowej taryfy celnej. Minister robót publicznych Yves Guyot zawiadomił, że dokładnie zbada projekt ścisłego połączenia Paryża z morzem i uczynienia w Paryżu portu. Minister wojny Freycinet zawiadomił, że 1 i 2 korpus armji będzie manewrował prochem bezdymnym. Minister będzie przy tem obecny, około 15 września.

Paryż 22 sierpnia. Tutejsze poselstwo Rzeczypospolitej gwatemalskiej odebrało urzędową depeszę, według której pokój z San Salwador formalnie już został zawarty, — wiceprezydent Ayala objął rządy kraju i będzie czuwał nad konstytucyjnym wyborem prezydenta.

Sofja 22 sierpnia. Ministrowie Stambułow i Tonczew rozpoczęli wczoraj podróż po południowej Bułgarji. Bułgarski przedstawiciel w Konstantynopolu Vulkowicz powrócił na swoje stanowisko. Wojskowa komisja złożona, z jeneralnego inspektora artylerji majora Tantyłowa oraz majorów Bojarowa i Rakowskiego, udaje się na kilka dni do Magdeburga, żeby przyjrzeć się próbom strzelania z nowej haubicy w zakładzie Grusona. Ztamtąd komisja pojedzie na ćwiczenia artylerji do Essen.

Montevideo 22 sierpnia. Dziennik wojskowy krytykuje w gorący sposób zmiany na wyższych stanowiskach armji. Krążą pogłoski, że syndykat francuzki ofiarował rządowi pożyczkę w złocie, która wystarczy, żeby papierowe pieniądze wycofać.

Boston 21 sierpnia. Skutkiem katastrofy kolejowej w pobliżu stacji Quincey, straciło życie 15 osób, a 23 osób odniosło rany.

Wiedeń 22 sierpnia. Usposobienie giełdy przychylne. Akcje kredytowe 307·60. Akcje Länderbanku 233·—. Złota renta 101·—. Renta majowa 88·05.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 21 sierpnia 2 godz. 30 min. po południu.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austrjac. papier op.	88	05	Obl. ind. gal..	—	—
„ srebrn. „	89	65	4½% Obl. Poż.		
„ 4% złota.	108	30	kraj. galic. .	—	—
„ 5% pa. nie.	101	25	6% List. zas. g.		
Akc. ban. AW..	973	—	Za.kr. z. 36-l.	—	—
„ kredytowe	307	25	4½% Listy zas.		
Londyn	113	85	Banku kr. g..	—	—
Napoleony	9	05	Akc. Länder...	232	40
Dukaty	5	38	„ kol. Kar.-L.	201	50
Marki	55	75	„ „ lw.-czer.	229	--
5% Ren. w. pap.	99	55	„ „ połudn..	147	75
4% „ „ złota	101	06	Ruble	136	75
Losy prem. w..	136	75	Srebra	—	—

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin 21 sierpnia.

Bank. austr....	179	20	4% Lis. lik. pol.	68	90
Krótki Wiedeń	179	10	Ak. kol. Kar. L.	90	—
Bankuoty ros..	245	10	austr. kred.	172	37
5% Lis. zas. pol.	72	50	Ultimo Ruble.	245	—

NADESŁANE.

JAK W ZYCIU.

132) POWIEŚĆ

Alberta Delpit.

Wolny przekład

Heleny z hr. Russockich Wilczyńskiej.

(Ciąg dalszy).

Roland był takim *nieboszczykiem kronikarskim.*

Od czterdziestu ośmiu godzin dzienniki wyśpiewywały na wyścigi ody na jego cześć, wynosząc pod niebiosa jego cnoty, przymioty i dobroczynność niewyczerpaną. Przypominano, z jakiemi zrazu walczył trudnościami; napomykano o szalonej odwadze, której złożył dowody w podróży po Ameryce; nareszcie mówiono o olbrzymim majątku, zdobytym li „mozolną pracą". Kronikarz raz się rozhulawszy, nie mógł przemilczeć o świetnych przyjęciach w pałacu przy ulicy Friedland, wspaniałych obiadach, balach w zachwyt gości wprowadzających i tak dalej i dalej... Naturalnie zaczepiono i o *„sławną panią Salbert"*, o jej trjumfy, święcone tyle razy o role coraz nowe a zawsze po mistrzowsku wykonane!... Co to za materjał nieoceniony dla kronikarza, posiadającego bodaj odrobinę sprytu! Rzecz naturalna, iż w kościele powtarzano z cicha dowcipy rozmaite Rolanda, których w życiu nie popełnił, a które kronikarze kładli mu w usta... za darmo. Zaledwie przestano wtedy gawędzić, gdy Lassale zaintonował swoim dźwięcznym głosem zawsze potężne i przepiękne Mozartowskie *Dies irae.* Jeszcze i w tej chwili pani Rosenheim nie mogła wytrzymać, żeby nie szepnąć na ucho swojej sąsiadce, pani de Ganges:

— Ja bo ginę za Lassalle'm! A potem to *Dies irae* sprawia mi zawsze dziwne palpitacje!

Według swego zwyczaju chwalebnego, pani de Ganges zachowywała się w kościele jakby w cyrku; plotła, co jej ślina na język przyniosła. Dopiero, gdy wyczerpała zasób złośliwych uwag i ploteczek, dodała w nawiasie:

— Biedna Florencja! Musi być bardzo zmartwiona! A łzy tak nas okropnie starzeją!

— Zapewne! jej mąż był tak dobry, tak szlachetny! chodząca doskonałość!...

Trochę opodal gwarzył najswobodniej *klub* w komplecie; do którego nieboszczyk należał latami!

— Wyobraź sobie — plótł Lestourmel, — że wczoraj grano do ósmej zrana. *Djabełek* szedł iście po djabelsku!... Jenerał zgrał się jak szewc! to dość powiedzieć...

— Eh! nie wielka sztuka! Ci synowie Marsa tacy naiwni!...

— Pst! pst!... Czy nie słyszysz, że Rosa Caron intonuje *Pie Jesu!*

Gdy artystka znakomita rzuciła w powietrze ostatnie swoje tony srebrzyste, wśród ciszy, wyglądającej niemal na duoba skupienie, Fernand de Quinsac przemówił tonem smętnym i poważnym:

— Biedna pani Montfranchet! Musi być w okropnej rozpaczy.

— Naturalnie! jej mąż był tak dobry; mógł nam wszystkim za wzór służyć...

W pierwszych rzędach krzeseł zasiedli wielcy kapitaliści, giełdowicze, bankierowie. I tych wprawdzie języki nie próżnowały, zachowywali jednak pewne *decorum*, mówiąc bardzo cicho i usta dłonią przysłaniając.

— ...Już zaczynają odcinać kupony... założyłbym się sto na pięć, że do trzech tygodni najdalej dojdą do 470!

— Ejże! tak pan sądzi?

— Jestem tego pewny! Proszę tylko spytać hrabiego Ryan. Ten zawsze ma niezawodne wiadomości.

— Wiem... wiem. Jadłem wczoraj obiad w angielskiej ambasadzie, a ci panowie wcale się nie kryją, z jakich czerpią źródeł pewne wskazówki. Jakikolwiek gabinet uchwyci ster nawy państwowej, czy whigh'owie, czy torysi, nie ośmielą się opuścić Egiptu...

— Biedna pani Montfranchet! Jakie dla niej zmartwienie!

— Zapewne! miała męża tak dobrego! nawet doskonałego!...

Na uboczu, małe grono *najserdeczniejszych* zamieniało między sobą uwagi, więcej skierowane ku osobie nieboszczyka i zdradzające pewne nim zainteresowanie.

— Bądź jak bądź, taka śmierć piorunująca jest czemś straszliwem! Przed kilku dniami doktór Maldoury utrzymywał właśnie...

— I jakże nazwał tę chorobę? Na co cierpiał Roland właściwie?

To pytanie odpowiadało ogólnemu zaciekawieniu: — *„Co mu było właściwie?*

(Dokończenie nastąpi).

Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef Orłowski. Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Redaktor odpowiedzialny: Jan Gadowski.